

Kardynał Grzegorz Ryś

KLUCZ
DO EWANGELII
ŚW. JANA



Kardynał Grzegorz Ryś

KLUCZ
DO EWANGELII
ŚW. JANA

Redakcja: Sylwia Haberka, Beata Legutko

Korekta: Anna Kijania

Skład: Marcin Jakubionek

Projekt okładki: Marcin Jakubionek

© Copyright by Wydawnictwo M, Kraków 2024

ISBN 978-83-8043-948-1

Wydawnictwo M

31-159 Kraków, al. J. Słowackiego 1/6

tel. 12-259-00-03

e-mail: biuro@wydawnictwom.pl

www.wydawnictwom.pl

Księgarnia wysyłkowa: tel. 12-259-00-03; 721-521-521

e-mail: bok@klubpdp.pl

Dział handlowy: tel. 601-954-951

e-mail: handel@wydawnictwom.pl

Księgarnia wysyłkowa: tel. 12-259-00-03; 721-521-521

e-mail: bok@klubpdp.pl

www.klubpdp.pl

Przygotowanie wersji elektronicznej

Epubium

SPIS TREŚCI

Wstęp do Ewangelii według św. Jana

Prolog

Świadectwo Jana Chrzciciela

Baranek, który gładzi grzech świata

Znaleźliśmy Mesjasza

Rozmowa z Natanaelem

Pierwszy znak w Kanie Galilejskiej

Znak oczyszczenia świątyni

Nikodem

Narodzony z Ducha

Imię Jednorodzonego Syna Bożego

Jezus a Jan Chrzciciel

Bóg posłał swego Syna

Jezus i Samarytanka

Uzdrowienie syna urzędnika królewskiego

Uzdrowienie paralityka nad sadzawką Betesda

Syn nie może niczego czynić sam z siebie

Ojciec dał o Mnie świadectwo

Rozmnożenie chleba

Jezus chodzi po wodzie

Pokarm, który trwa na wieki

Chleb życia

Aby każdy, kto wierzy w Syna, miał życie wieczne

Oni wszyscy będą uczniami Boga

Kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie

Panie, do kogo pójdziemy?

W drodze na święto Namiotów

Spory w czasie święta

Strumienie wody żywej

Spory wokół osoby Jezusa

Kobieta cudzołożna

Świadectwo o Jezusie

Tam, gdzie Ja idę, wy pójść nie możecie

Czyny Abrahama

Nie ujrzy śmierci na wieki

Uzdrowienie niewidomego od urodzenia

Brama owiec

Dobry Pasterz

Moje owce słuchają mego głosu

Jezus oskarżony o bluźnierstwo

Wskrzeszenie Łazarza

Narada kapłanów

Namaszczenie w Betanii

Wjazd Jezusa do Jerozolimy

Chcemy ujrzeć Jezusa

Przyszedłem, aby świat zbawić

Obmycie nóg Apostołom

Kto przyjmuje tego, którego Ja poślę, Mnie przyjmuje

Ujawnienie zdrajcy

Ja jestem drogą, prawdą i życiem

Większe dzieła

Obietnica Parakleta

Objawienie się uczniom

Pokój zostawiam wam

Kto trwa we Mnie, przynosi owoc obfity

Trwajcie w miłości mojej!

Nie jesteście ze świata

Zapowiedź prześladowań

Paraklet przekona świat o grzechu

Duch Prawdy

Smutek wasz przemieni się w radość

Idę do Ojca

Odwagi, Ja zwyciężyłem świat

Ojcze, otocz swego Syna chwałą

Posłani na wzór Jezusa

Aby stanowili jedno

Pojmanie i proces

Ukrzyżowanie. Testament dany z krzyża

Śmierć i złożenie do grobu

Piotr i Jan przy pustym grobie

Zmartwychwstały ukazuje się Marii Magdalenie

Zmartwychwstały ukazuje się Apostołom

Cudowny połów ryb

Piotr pasterzem Kościoła

Świadectwo św. Jana Apostoła

Bibliografia

Aneks

Przypisy

WSTĘP DO EWANGELII WEDŁUG ŚW. JANA



Autor Ewangelii

Kogo można uznać za autora czwartej Ewangelii? Na ile można przyjmować – zgodnie z tradycją – że do jej powstania mógł się przyczynić nie tylko św. Jan Apostoł, ale i jego sekretarz lub grupa uczniów zgromadzona wokół Jana?

Pierwszym autorem starożytnym, którego pisemne świadectwo przetrwało do naszych czasów, jest św. Ireneusz. Około 180 roku Ireneusz pisze wprost, że czwartą Ewangelię napisał Jan, ten który spoczywał na piersiach Jezusa w czasie Ostatniej Wieczerzy. Za tym autorstwem opowiadają się też inni. Ciekawą, godną odnotowania jest opinia Euzebiusza z Cezarei, który zarzuca Ireneuszowi, iż myli on ze sobą dwie osoby o tym samym imieniu, które miały żyć w Efezie pod koniec pierwszego wieku. Jedną z nich był Apostoł Jan, a drugą był Jan – prezbiter (starszy kościoła). W swojej opinii Euzebiusz powołuje się na biskupa z końca pierwszego wieku, o imieniu Papiasz, który twierdził, że takich

dwóch Janów mieszkało w Efezie, a sam Euzebiusz stwierdza, że groby obydwu są tam do dnia dzisiejszego. Nawet przy tym rozróżnieniu – że jest Jan ewangelista i Jan prezbiter, który miałby być ostatnim redaktorem Ewangelii – sam Euzebiusz twierdzi, że autorem czwartej Ewangelii jest ten pierwszy. A więc z jednej strony pisze, że Ireneusz nie jest precyzyjny, że nie rozróżnia tych dwóch postaci, ale z drugiej – potwierdza autorstwo św. Jana Apostoła. On również przytacza opinię papieża Klemensa o Janowym autorstwie Ewangelii. Takie jest więc pierwotne przekonanie. Świadectwo św. Ireneusza nie jest takie łatwe do podważenia. Po pierwsze istniała duża bliskość czasowa. Po drugie Ireneusz był bezpośrednim uczniem św. Polikarpa, a Polikarp był uczniem Jana. Ireneusz miał świadomość żywej, istniejącej tradycji Janowej w Efezie. Dlatego odsyłał do Efezu, gdzie można było tę tradycję Janową śledzić i niemal jej dotknąć.

W przypadku każdej Ewangelii wyróżniamy etapy jej powstawania. Najpierw jest jakieś źródło, potem etap przepowiadania, pierwszego spisywania – pojawiają się pierwsze teksty, potem pierwsza redakcja. Na tym etapie pojawia się człowiek, którego nazwalibyśmy ewangelistą – w tym przypadku najpewniej św. Jan Apostoł. Na końcu jest etap ostatecznej redakcji księgi – być może tę pracę wykonał Jan Prezbiter, a na pewno był to ktoś ze środowiska uczniów św. Jana. Przekonanie o złożoności powstawania Ewangelii wynika z różnic, jakie są w samym tekście. Najbardziej zwraca się uwagę na dwudziesty pierwszy rozdział, który jest ewidentnie napisany przez kogoś innego. Pewne zastrzeżenia co do jednolitości autorstwa wynikają z analizy tekstu, która pozwala opisać różne fazy powstawania Ewangelii.

Widać, że niektóre teksty są wcześniejsze, inne późniejsze. To jest ważny temat, bo dotyczy on między innymi bezpośrednich mów Pana Jezusa. Jezus w Ewangelii św. Jana mówi innym „językiem” niż Jezus synoptyków. U synoptyków Jezus mówi krótkimi zdaniami, w sposób obrazowy, używa języka pełnego przypowieści itd. Jezus św. Jana jest wyśmienitym teologiem, wyraża się w sposób duchowy i głęboki. Mimo tych różnic, nie można powiedzieć kategorycznie, że u Jana nie ma *ipsissima verba* – czyli słów przypisywanych bezpośrednio Jezusowi – i że to wszystko jest późniejszą redakcją.

Dlaczego w Ewangelii św. Jana znajdziemy sporo słów Jezusa i opisów Jego czynów, których nie ma w Ewangeliach synoptycznych? Wydaje mi się, że odpowiedź uzyskamy przy próbie rekonstrukcji całego procesu powstawania tej Ewangelii. W porównaniu z procesem powstawania Ewangelii synoptycznych, ten był dość skomplikowany – niektórzy uczeni wyróżniają aż pięć etapów – co też przekłada się na sprawę autorstwa. Bibliści są zgodni z tym, że autor Ewangelii św. Jana powołuje się na jeszcze inny zbiór wypowiedzi Jezusa niż ten, którym dysponowali synoptycy, czerpie z jeszcze innej tradycji, dlatego jest w jego Ewangelii dużo materiału, którego u synoptyków nie znajdziemy. Co więcej, jeśli u Jana jest materiał, który jest też u synoptyków, to jest on tak dalece przetworzony, iż wygląda to tak, jakby autor czwartej Ewangelii nie korzystał z trzech wcześniejszych.

Podsumowując problem autorstwa czwartej Ewangelii, najlepiej byłoby powiedzieć – tak, jak często mówi się w przypadku starożytności – o szerokim rozumieniu autorstwa. W tym sensie

autorem czwartej Ewangelii jest św. Jan Apostoł – i to nie ulega wątpliwości. A to, że na końcowym etapie jej powstania ktoś z grona uczniów tę pracę Apostoła przeredagował, jest możliwe i niczego w kwestii autorstwa nie zmienia.

Miejsce powstania i adresaci

Zwykle mówi się, że czwarta Ewangelia powstała w Efezie. Efez jest Kościołem Janowym, potwierdza to pierwotna tradycja, łącznie ze świadectwami archeologicznymi. Do dzisiaj w granicach ówczesnego miasta można podziwiać olbrzymie ruiny bazyliki św. Jana wraz z miejscem, gdzie wskazuje się jego grób. Do tego dochodzi dodatkowa tradycja obecności Matki Bożej w Efezie, a więc Tej, która zostaje Janowi zawierzona pod krzyżem, tam też był jej dom. To wszystko przemawia za obecnością Jana. Oczywiście istnieją różne dywagacje historyczne, co do miejsca powstania Ewangelii, bo jeszcze trzeba uwzględnić pobyt Jana na Patmos. Zwykle mówi się, że Ewangelię Jan miał napisać w Efezie po powrocie z Patmos – takie jest to najbardziej tradycyjne przekonanie.

Efez był greckim miastem, w którym istniało środowisko diaspory. Kościół efeski powstał z pogan. W tym kluczu można byłoby szukać pierwszych czytelników, do których została skierowana czwarta Ewangelia. U Jana znajdziemy mowy, które mają pojedynczego adresata: rozmowa z Nikodemem, Samarytanką, jak i takie skierowane do większego zgromadzenia. One dotyczą objaśnienia tego, co Jezus właśnie zrobił w konkretnym przypadku. Przykładem jest tu uzdrowienie paralityka przy sadzawce Betesda. Wydarzenie to pozwala wejść w długi dyskurs na temat sensu

szabatu. „Ojciec mój działa i Ja działam” – mówi Jezus i pokazuje szabat, jako przede wszystkim czas działania Bożego. Człowiek się trochę wycofuje z własnej aktywności, by Bóg mógł wejść w jego przestrzeń życiową i zadziałać z mocą. Wtedy dopiero dzieje się szabat. Jezus wypełnia wszystkie figury Starego Testamentu, a to się dzieje w atmosferze pewnego sporu z faryzeuszami i z uczonymi w piśmie. Jezus pokazuje głębszą warstwę tego, czego oni są stróżami w religijnym społeczeństwie Izraela. Mamy też w Ewangelii i Nikodema, i Józefa z Arymatei, mamy faryzeusza, którzy są Jezusowi bliscy. Najmocniej ten spór jest widoczny, gdy dochodzimy do opisu męki Pana Jezusa. Zobaczmy, że tam faryzeusze są pokazani jako ci, którzy pilnują pewnego *status quo*, również z pozycji politycznych. Boją się politycznej zagłady własnego narodu.

Tło kulturowe

W czasie powstawania czwartej Ewangelii pojawiały się różne ruchy gnostyckie, zwłaszcza ostatni etap jej redakcji powstawał w pewnej opozycji do gnozy. Gnoza mówi o tym, że może obdarzyć człowieka wiedzą tajemną, Ewangelia nie mówi o wiedzy tajemnej, która jest zastrzeżona dla wąskiego grona wybranych – że nikt inny takiej relacji i wiedzy nie ma – dla elity, która ma bezpośredni kontakt z tym, co boskie. Ewangelia mówi: jest Jezus Chrystus, w którym wszystko jest ostatecznie objawione, kto Go spotkał, ten osiąga zbawienie. Zbawienie jest w Jezusie, nie jest efektem jakiejś tajemnej wiedzy dostępnej tylko wybrancom. Zbawienie przychodzi przez spotkanie z osobą Słowa Wcielonego. To jest

zupełnie inna wizja i inna koncepcja niż ówczesne nurty. Chrześcijaństwo nie jest tajemną wiedzą, jest spotkaniem z Osobą.

Św. Ireneusz jest głównym autorem, bardzo mocno polemizującym i zmagającym się z ruchami gnostyckimi. On opracował pierwszy katechizm w dziejach Kościoła, w którym objaśnia prawdy wiary. On pokazuje, gdzie jest prawda – nie kryje się ona w indywidualistycznie przeżywanym charyzmacie, tylko jest zawierzona Kościołowi. Ireneusz wyraźnie podkreśla, że jest to rzymski Kościół – z Kościołem Chrystus złączył przekaz prawdy.

Struktura tekstu i temat

Struktura tekstu czwartej Ewangelii jest przejrzysta, mimo że niejednorodny styl wskazuje na różne etapy redakcji i złożoność autorstwa. Pierwsza część to *prolog*, a w nim wielki *Hymn o Logosie*. Druga części Ewangelii to *księga znaków*. To będzie między innymi pierwszy znak w Kanie Galilejskiej oraz znak drugi przy święcie oczyszczenia świątyni. Trzecia część to *księga chwały* od rozdziału trzynastego, czyli w tym miejscu wchodzimy w Ewangelię męki. U Jana wywyższeniem Jezusa jest już ukrzyżowanie – mamy tu opis całego wydarzenia, które składa się z ukrzyżowania, śmierci i zmartwychwstania. W sumie więc wzmianek o zmartwychwstaniu jest o wiele więcej niż tylko dwa ostatnie rozdziały. I w końcu czwarta część to samo zakończenie, czyli dwudziesty pierwszy rozdział. To jest najprostsze rozpisanie struktury Ewangelii św. Jana – widać z tego, że jest ona czytelna i stosunkowo łatwa do przedstawienia.

To, co cechuje przekaz Ewangelii św. Jana pod względem duchowym i teologicznym, to fakt, że Ewangelia jest skoncentrowana na Jezusie i pokazuje Go jako Tego, który jest chwalebny już w momencie ukrzyżowania. O ile w Ewangeliach synoptycznych Jezus przepowiada Królestwo Boże, o tyle czwarta Ewangelia od razu pokazuje Jezusa jako Tego, w którym Ewangelia się wypełnia. Oczywiście można powiedzieć, że św. Marek też ma jako główny temat pytanie o Jezusa. Ale ten Jezus Markowy ogłasza Królestwo Boże, natomiast Ewangelia Janowa rzadko używa tego terminu. Czwarta Ewangelia jest skoncentrowana na osobie Jezusa i pokazuje, że relacje z Nim – jako chwalebnym Panem już wywyższonym w godzinie krzyża – są absolutnie kluczowe.

Kościół starożytny czytał Ewangelię Janową w kluczu sakramentalnym. Wykorzystywał głównie ją jako wprowadzenie do sakramentów wtajemniczenia. Wszystkie wielkie mowy Pana Jezusa mają ten wymiar. Rozmowa Jezusa z Nikodemem jest tekstem katechumenalnym, rozmowa Jezusa z Samarytanką przy studni jest tekstem katechumenalnym. Jezus mówi o Duchu Świętym, który jest jak strumienie wody żywej wytryskające z wnętrza człowieka, to są słowa nie tylko o chrzcie, ale też o bierzmowaniu. Mamy też szósty rozdział Ewangelii św. Jana, który mówi o Eucharystii.

Uzdrowienie niewidomego od urodzenia czy wskrzeszenie Łazarza są tekstami, które mają bardzo duże znaczenie chrzcielne. Łazarz jest przykładem ochrzczonego człowieka, czyli kogoś, kto otrzymuje życie za cenę śmierci Jezusa. Łazarz wychodzi z grobu, ponieważ Jezus zajmie jego miejsce w grobie. Żeby go

wyprowadzić z grobu, Jezus idzie dać się zabić do Jerozolimy. Kiedy czytamy ten fragment, uświadamiamy sobie, że to jest wiadome od początku – Jezus chce iść do grobu Łazarza, uczniowie mówią: dopiero chcieli Cię zabić. Wszyscy wiedzą, że jak Jezus pójdzie do Jerozolimy, to zginie. On więc idzie, aby dać życie Łazarzowi, ale to może wydarzyć się jedynie za cenę śmierci Jezusa. Co to jest chrzest? To jest życie, które otrzymujemy za cenę śmierci Jezusa.

Podobne teologiczne znaczenie ma uzdrowienie niewidomego od urodzenia. Chrzest jest wydarzeniem, w którym my odzyskujemy nowe, Jezusowe widzenie świata. Ten niewidomy człowiek jest stworzony na nowo przez to, że Jezus położył na jego oczy błoto, glinę. On go powołuje do życia na nowo – nowe stworzenie, nowe widzenie rzeczywistości.

Jan podkreśla ponadto, że wszystkie figury starotestamentalne wyjaśniają się w Jezusie, to że w Nim jest pełnia czasu objawienia – w Nim się właśnie wypełnia to, co było zapowiedziane. Stary Testament wypełnił się w Nowym i w nim się realizuje. To jest właśnie duchowy i głęboko teologiczny charakter czwartej Ewangelii.

Cel Ewangelii

Określenie Ewangelii św. Jana jako duchowej pojawia się dosyć wcześnie i poświadcza to już Euzebiusz z Cezarei (ur. ok. 264, zm. ok. 340). Nie wypowiada on swojej własnej opinii, ale cytuje wcześniejsze autorytety, np. Klemensa Rzymskiego (zm. ok. 101). Jest to bardzo wczesna tradycja. Gdybyśmy chcieli dziś przyjrzeć się różnicom między Ewangelią św. Jana a pozostałymi trzema

Ewangeliami, można byłoby przywołać zdanie Ojców Kościoła: „to, co synoptycy opisują, Jan objaśnia”, czyli bardziej zainteresowany jest znaczeniem czynów i słów Jezusa niż tylko ich historycznym opisem. Zdaniem wielu biblistów Jan zasadniczo poszukuje głębokiego sensu wydarzeń lub wypowiedzi Jezusowych.

Mimo to dziś także mocno dowartościowuje się historyczny wymiar Ewangelii Janowej. Papież Benedykt XVI w swojej książce *Jezus z Nazaretu* wyraźnie skłania się do chronologii Janowej, a nie synoptycznej. U synoptyków rok działalności Jezusa ma bardziej znaczenie teologiczne niż historyczne. To widać zwłaszcza u św. Łukasza, kiedy Jezus w synagodze w Nazarecie ogłasza, że nastął rok łaski, rok jubileuszowy. Ta działalność Jezusa jest wpisana w jubileusz w Izraelu. Dlatego papież Benedykt podkreśla chronologię publicznej działalności Jezusa u św. Jana – tam ta działalność trwa trzy lata i jej istotnymi etapami są trzy święta Paschy, które są opisane w Ewangelii. Co więcej u św. Jana życie publiczne Jezusa koncentruje się wokół najważniejszych świąt żydowskich. To jest Pascha, Święto Namiotów, święto oczyszczenia świątyni. Ale to nie jest tak, że mamy tylko chronologię, gdyż i ramy historyczne mają swój sens teologiczny. Myśl teologiczna jest taka, że w Jezusie nie tylko wypełniają się słowa, ale także znaki Starego Testamentu. Jezus wypełnia sobą wszystko, co Stary Testament zapowiada. Podsumowując, w Ewangelii Jana jest oczywiście myśl teologiczna, ale jeśli chodzi o chronologię, to obecnie większość biblistów opowiada się za Janową, a nie za synoptyczną.

Podkreśla się również, że tekst Ewangelii jest bliski nie tylko faktom historycznym czy chronologii, ale i topografii Palestyny.

Docenia się opisane w Janowym tekście detale, wielu z nich nie ma w pozostałych Ewangeliach. Doskonały przykład to sadzawka Betesda, przy której Jan umiejscawia jedno z uzdrowień – odkrycia archeologiczne odsłoniły w Jerozolimie taką sadzawkę z pięcioma krużgankami. Znajdziemy więc w tekście Janowym szczegóły – niewzmiankowane w ewangeliach synoptyków – dzięki którym można uzgodnić to, co dzisiaj pokazują badania archeologiczne.

Hymn o Logosie

Prolog Ewangelii – czyli niecały pierwszy rozdział (J 1, 1-18) – był zapewne jakimś hymnem, który najpierw funkcjonował samodzielnie i później został włączony do Ewangelii jako *Hymn o Logosie*. On nie mówi tylko o stworzeniu, ale o wszystkich etapach dzieła zbawienia, aż do Jana Chrzciciela. Potem jest ciąg dalszy, który następuje w Jezusie, gdy Słowo staje się Ciałem i zamieszkuje między nami. Ten tekst mówi o stworzeniu jako o rzeczywistości, która wyszła z rąk Boga. A ponieważ wyszła z rąk Boga, jest rzeczywistością uporządkowaną, poddaną pewnemu zamysłowi: „wszystko przez Niego się stało”. Pamiętajmy, że jesteśmy w czasie, kiedy liczba bóstw była nieskończona i wypełniały one całą rzeczywistość.

Przesłanie Jana jest proste – wszystko jest stworzone. Jest boskie tylko w tym sensie, że wyszło spod boskiej ręki i zostało poddane boskiemu planowi, ale samo w sobie nie ma natury boskiej. Jest stworzeniem, które wyszło z rąk bożych. Termin *logos* można tłumaczyć jako „słowo”, ale on też znaczy „mądrość”.

Logos jest również pojęciem filozofii greckiej. Spotkanie tradycji judaistycznej z myślą hellenistyczną widać już w Księdze Mądrości. Jest tam znany – dość często przytaczany w liturgii – tekst o mądrości, która jest arcydziełem Boga. Przez nią Bóg stwarzał cały świat, w sposób piękny, rozumny i wspaniały. Czy przy powstawaniu Prologu doszło do bezpośredniego wpływu myśli greckiej? Trzeba byłoby szukać – co nie jest takie proste – tego, w jaki sposób myśl hellenistyczna była w ówczesnym czasie przekazywana w samej Ziemi Świętej. Takiej bezpośredniej recepcji, czerpania z myśli greckiej, można byłoby spodziewać się bardziej po św. Pawle. On był Żydem z diaspory, dla niego cały świat grecki, był światem sąsiadów, z którymi się rozmawia i wchodzi w pewien dialog. Natomiast św. Jan był Żydem pochodzącym z Galilei i pewnie jego podejście do kultury hellenistycznej nie było takie otwarte, sądzę, że raczej miał większy dystans do myśli greckiej. Skłaniałbym się do tego, że czerpał z niej pośrednio – z tego nurtu judaizmu, który już jakoś z kultury greckiej korzystał. Świadczy o tym choćby fakt, że przytaczane w Nowym Testamencie teksty ze Starego Testamentu zasadniczo idą za greckim tekstem *Septuaginty*, nie za tekstem hebrajskim. To właśnie były wpływy pośrednie.

Przykazanie miłości i jedność

Mowa pożegnalna Jezusa w Ewangelii jest przede wszystkim po to, by ogłosić przykazanie miłości. Jezus przez trzy lata dokonuje różnych znaków, gromadzi uczniów, wiele rzeczy im objaśnia, ale na końcu tej trzyletniej drogi przychodzi podsumowanie: „teraz wam powiem, o co do końca chodzi” – i pada zdanie – „miłujcie się

wzajemnie tak, jak Ja was umiłowalem”. To przykazanie jest swoistym refrenem mowy pożegnalnej Pana Jezusa, refrenem, który jest wprowadzony przez znak umycia nóg. Opis *mandatum* u Jana jest odpowiednikiem ustanowienia Eucharystii – znowu dochodzimy do motywu mistagogicznego, sakramentalnego – już wiemy, co to znaczy „to czyńcie na moją pamiątkę”. Nie chodzi tylko o to, by odprawiać święte obrzędy, ale o to, by za tym odprawianiem kryła się taka miłość, która jest zdolna klęknąć przed drugim i umyć mu nogi: „miłujcie się tak, jak was umiłowalem”. Przykazanie miłości jest w tej mowie wpisane między zdradę Judasza a zapowiedź zaparcia się Piotra, tym samym podkreśla radykalizm tej miłości. Jezus odrzucony i zdradzony jest tym, który ogłasza przykazanie miłości – to jest bardzo mocne samo w sobie. Trzy lata nauczania, a teraz jest puenta. Puentą jest „miłujcie się, jak Ja was umiłowalem”, to jest przykazanie nowe.

Modlitwa arcykapłańska natomiast odnosi się do pojawiania się rozmaitych ugrupowań, dziś powiedzielibyśmy pewnie sekt, które mają podłoże gnostyckie. Jedność zaczyna trochę trzeszczeć w szwach i stąd mamy zarówno Modlitwę arcykapłańską, jak i ten symbol niepodzielonej szaty, która nie zostaje rozerwana, tylko jest rzucony o nią los. Nierozzerwana szata jest symbolem Kościoła, którego nie wolno potargać.

Obrazy, symbole i znaki

W Ewangelii Jana kluczową rolę odgrywają obrazy i symbole: światło i ciemność, woda żywa, chleb żywy, dobry pasterz, krzew winny. Warto zastanowić się, skąd one się biorą.

Napięcie między światłem a ciemnością jest często pokazywane jako owoc inspiracji *qumrańskiej*, ale wszystkie obrazy i symbole są wprost zaczerpnięte ze Starego Testamentu – w Ewangelii mamy wypełnienie zapowiedzi starotestamentalnych. „Woda żywa” odnosi się do wody żywej, o której pisze prorok Ezechiel. To jest woda, która wypływa ze ściany świątyni, i to jest woda, która wypływa z przebitego boku Jezusa na krzyżu. „Dobry Pasterz” to obraz zaczerpnięty nie tylko z proroka Ezechiela (zob. Ez 34, 11-16) – jest to zapowiedź, że sam Bóg będzie dobrym pasterzem swego ludu, bo owce się rozproszyły, bo pasterze dopuścili się wielu nadużyć wobec owiec. Dlatego On sam musi zostać Pasterzem. Obraz „winnego krzewu” jest zakorzeniony w starotestamentalnym obrazie winnicy, choć tu zyskuje jeszcze inny wymiar. „Chleb żywy” w szóstym rozdziale jest już wprost odniesiony przez Jezusa do manny. To wszystko idzie w kluczu wypełnionych zapowiedzi ze Starego Testamentu. Wszystkie Boże obietnice spełniają się w Jezusie. To jest bardzo piękne.

Jana nie da się czytać bez znajomości Starego Testamentu. Bez tej wiedzy nie rozumiemy ukrytych znaczeń, które są tam istotne. Wesele w Kanie Galilejskiej: „zróbcie, co wam Syn powie” jest odniesieniem do Księgi Rodzaju, do historii Józefa Egipskiego: „cokolwiek wam Józef powie, to czyńcie”. Wtedy od razu inaczej widzimy problem, który zaistniał w Kanie – to nie jest kwestia tego, że spadnie poziom konsumpcji i że się wszyscy goście nie napiją wyśmienitego wina, tylko to jest kwestia życia i śmierci. Bo taką kwestią był głód w Egipcie. Od razu przechodzimy z poziomu wydarzenia na poziom znaku: taki to początek znaków Jezus

uczynił w Kanie Galilejskiej. Nie chodzi o cud, chodzi o to, czego ten cud uczy, jakie jest jego ukryte głębsze znaczenie.

Wypędzenie kupców ze Świątyni (J 2, 13-22) to drugi znak, który dokonuje Jezus po znaku w Kanie Galilejskiej. Najmocniejszy jest tu wątek eschatologiczny, który odwołuje się do proroka Zachariasza: „nie będzie więcej przekupnia w domu Pana Zastępów”. Dlaczego nie będzie przekupnia? Dlatego, że nie tylko naczynia w świątyni będą święte, ale również wszystkie naczynia, jakie ludzie mają po domach. Nie potrzeba specjalnych zakupów, których człowiek dokonuje – jak idzie do świątyni – w przekonaniu, że tylko to może złożyć w ofierze, co jest wyjątkowo poświęcone Bogu. Teraz cała rzeczywistość jest poświęcona Bogu i nie potrzeba już handlu w świątyni. Nie ma czego kupować. U Zachariasza następuje przekreślenie granicy między tym, co jest święte i należy do Boga, a tym, co świeckie i Bóg z tym nie ma nic wspólnego. Ta zapowiedź zostaje wypełniona wraz z przyjściem Jezusa, bo rzeczywistość już całkowicie należy do Boga. Sama interpretacja Jana jest taka: Jezus mówi „jest świątynia ważniejsza – tą świątynią jest moje ciało. Zburzcie tę świątynię, a ją odbuduję w trzy dni”. Jan dodaje: „przypomnieli sobie uczniowie, gdy to się stało”. Jezus wskazuje jeszcze na świątynię, którą jest sam człowiek. I to jest wprost objaśnione i napisane przez Jana. Mamy tu bardzo dobry przykład na to, że czyny Jezusa są znakami, czyli że są formą nauczania.

Najważniejsze pytanie

W czwartej Ewangelii mamy dwa zakończenia. Jak już wiemy, zwykle mówi się, że to pierwsze jest od Jana Apostoła, a to drugie od ostatniego redaktora. Ważne dla nas jest to, że jedno i drugie

jest natchnione. Przy drugim zakończeniu pojawia się temat umiłowanego ucznia. Kto nim jest? O ile ta pierwsza starożytna tradycja nie ma żadnej wątpliwości, że tym uczniem jest Jan, który jest umiłowany przez Jezusa, o tyle dzisiaj jest coraz większa liczba biblistów, którzy twierdzą, że tego drugiego zakończenia jednak Jan nie napisał.

Słowa z drugiego epilogu: *Jest nadto wiele innych rzeczy dokonanych przez Jezusa. Gdyby ktoś chciał je wszystkie spisać szczegółowo, to cały świat, jak sądzę, nie pomieściłby ksiąg, które trzeba by przy tym napisać* (J 21, 25) są odbiciem świadomości redaktorów. Przecież jak śledzimy powstawanie Ewangelii – a potem tym bardziej wyłanianie się kanonu ewangelicznego – widzimy, że nie wszystko się składa ostatecznie na księgi kanoniczne. Mamy ogromny nurt tradycji, który się nie zmieścił w kanonie Pisma Świętego. Jest też cała warstwa przekazu nauczania ustnego, które było porządkowane na etapie redakcji Ewangelii, tzn. był też w nim dokonywany wybór i selekcja wydarzeń, przekaz poddawano analizie i interpretacji teologicznej. O tym, że cały nurt opowiadania o Jezusie jest znacznie szerszy niż Ewangelie kanoniczne, przekonują apokryfy, które już znamy z czasów starożytnych, z pierwotnego Kościoła. Dla wszystkich czterech Ewangelii z Janową na czele ważniejsze jest nie to, by drobiazgowo opisać historię Jezusa, tylko żeby odpowiedzieć na pytanie: „kim On jest”.

PROLOG



1

¹ Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było słowo.

² Było Ono u Boga na początku.

³ Wszystko stało się przez Nie; bez Niego nie stało się nic z tego, co się stało.

⁴ W Nim było życie, a życie było światłem dla ludzi. ⁵ Światło świeci w ciemności; lecz ciemność go nie ogarnęła. ⁶ Przeszedł człowiek posłany przez Boga. Jan miał na imię. ⁷ Przeszedł on jako świadek, aby dać świadectwo o światłości i aby wszyscy uwierzyli przez niego. ⁸ On sam nie był światłością, był tylko posłany, by dać świadectwo o światłości.

⁹ Było światło prawdziwe oświecające każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.

¹⁰ [Słowo] było na świecie, przez Nie stał się świat, a jednak świat Go nie poznał.

¹¹ Przyszło do swojej własności, lecz swoi Go nie przyjęli.

¹² A wszystkim tym, którzy Je przyjęli, dało moc stania się dziećmi Bożymi [wszystkim] tym, którzy wierzą w Jego imię

¹³ i którzy ani z krwi, ani z pożądania cielesnego, ani z woli męża, lecz z Boga się narodzili. ¹⁴ A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I widzieliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, będąc pełnym łaski i prawdy.

¹⁵ Jan dawał o Nim świadectwo wołając: O Nim to właśnie mówiłem: Przychodzi po mnie Ten, który mnie przewyższa godnością, ponieważ istniał przede mną.

¹⁶ To z Jego pełni wszyscyśmy wzięli, i to łaskę za łaskę.

¹⁷ Prawo zostało nam bowiem dane przez Mojżesza, a łaska i prawda przyszły do nas przez Jezusa Chrystusa. ¹⁸ Boga nikt nigdy nie widział. Jednorodzony Syn, który jest Bogiem i który przebywa na łonie Ojca, On Go ukazał.

J 1, 1-18

Uroczystość Bożego Narodzenia ma aż trzy różne formularze mszalne. Jest formularz przewidziany na Mszę św. Pasterską o północy; jest formularz na Mszę św. rano w Boże Narodzenie i jest trzeci formularz na Mszę św. w ciągu dnia. Każdy z tych trzech formularzy ma inny zestaw czytań i każdy z tych zestawów czytań ogłasza nam nowinę o Bożym Narodzeniu trochę inaczej, zadając nam też inne pytania. Słowo w nocy ogłaszało nam, że w mieście Dawida narodził się nam Zbawiciel, Pan, Mesjasz,

ogłaszało narodziny Pana. Natomiast słowo w ciągu dnia stawia nam pytanie o to, czy myśmy się narodzili z Boga.

Słyszeliśmy słowo Prologu Ewangelii Jana: *A wszystkim tym, którzy Je przyjęli, dało moc stania się dziećmi Bożymi [wszystkim] tym, którzy wierzą w Jego imię i którzy ani z krwi, ani z pożądania cielesnego, ani z woli męża, lecz z Boga się narodzili* (J 1, 12n). Czy to jest o nas? Macie takie doświadczenie, że w was się narodziło nowe życie, że się narodziło w was życie, które jest z Boga? Św. Jan często do tej myśli wraca, chyba najczęściej nawet nie w Ewangelii, tylko w swoim Pierwszym Liście. W trzecim rozdziale Listu czytamy takie słowa: *Patrzcie, jak wielką miłością obdarzył nas Ojciec; dzięki temu zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy* (1 J 3, 1). Jesteśmy rzeczywiście ludźmi, którzy narodzili się z Boga, ale Jan mówi: zobaczcie to! To znaczy, że to może być widać po człowieku.

W rozmowie z Nikodemem, którą zapisał św. Jan w Ewangelii, Jezus mówi: *Musicie się urodzić z góry!* A jeśli się ktoś nie urodzi z góry, nie zobaczy królestwa Bożego (zob. J 3, 3-8). Te narodziny z Boga są nam ogłaszane właśnie w Mszy św. w ciągu dnia Bożego Narodzenia. Istotne jest to, żeby pomyśleć, w jaki sposób człowiek rodzi się z Boga? Pismo Święte mówi o tym w sposób konkretny. To, że człowiek rodzi się z Boga, to nie jest tylko jakaś poezja, to nie jest jakaś piękna alegoria, to nie jest jakaś wydumana teoria, jakieś marzenie. Nie, to jest konkret. I żeby ten konkret uchwycić, chciałbym zwrócić uwagę na trzy istotne momenty.

Po pierwsze: to nowe życie, życie z Boga, pojawia się w nas wraz z przyjęciem Słowa. To właśnie słyszeliśmy: *„Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli – którzy przyjęli Słowo – dało moc, aby*

się stali dziećmi Bożymi”. Można znowu pokazywać wiele miejsc w Biblii, w Nowym Testamencie w szczególności, gdzie jest o tym mowa. W Pierwszym Liście św. Piotra są przepiękne słowa, zaraz w pierwszym rozdziale: *Jesteście bowiem powołani do nowego życia nie z nasienia, które ginie, lecz z tego, które nigdy nie niszczy: ze słowa Bożego wiecznie żywego, nie przemijającego* (1 P 1, 23). I potem św. Piotr mówi: (...) *trwa na wieki* (1 P 1, 25). Jesteście do życia powołani dzięki słowu, które jest wieczne, które jest trwałe.

Św. Jakub w swoim Liście, też w pierwszym rozdziale, mówi o Bogu, że zrodził nas przez słowo prawdy. Bóg nas rodzi poprzez słowo. Jeśli wiara jest życiem Bożym w nas, zapoczątkowanym, już obecnym, rozwijającym się, to to życie Boże w nas zaczyna się od słuchania słowa. I to jest pierwszy bardzo ważny konkret. Jakie miejsce ma w moim życiu Pismo, Słowo Boże? Kiedy je ostatnio czytałem? Można spędzić święta, siedząc przed telewizorem, ale jakbyście mieli za wiele pokus, żeby oglądać po raz kolejny *Kevina samego w domu*, to otwórzcie Biblię. Przeczytajcie chociaż dziesięć, piętnaście wersetów i pozwólcie, żeby Bóg do was przemówił tym słowem. To jest wydarzenie, to jest spotkanie, dzięki któremu zaczyna się w nas pojawiać życie Boga – rodzimy się z Boga.

Oczywiście nie wystarczy tylko czytać. Tu bardzo nam pomaga św. Paweł, który w Liście do Rzymian mówi: (...) *Wszyscy, którzy dają się prowadzić Duchowi Bożemu, są synami Bożymi* (Rz 8, 14). Żeby stać się dzieckiem Boga, żeby się z Niego narodzić, nie wystarczy tylko czytać Pismo, trzeba je czytać w Duchu, trzeba je czytać na modlitwie, trzeba je czytać w poddaniu się Bogu, trzeba je czytać, pytając Pana, co mi mówi przez te konkretne zdania zapisane w księdze Pisma Świętego, do czego mnie zaprasza.

I trzeba poddać się temu zaproszeniu, podjąć decyzję, zapragnąć, żeby się to słowo na mnie spełniło. To są te wszystkie momenty, kiedy poddajemy się Duchowi Bożemu – nie tylko czytamy tekst, ale poddajemy się Duchowi, który jest natchnieniem Pisma, który jest autorem słowa. Wiemy, że to Jego słowo jest mocne. Ostatecznie to moc Ducha Świętego, miłość Ducha Świętego, a nie taki czy inny druk czyni nas dziećmi Boga. To jest pierwsza, taka bardzo konkretna podpowiedź. Jeśli chcemy być tymi, którzy się rodzą z Boga, otwierajmy Pismo. Ale otwierajmy je na modlitwie, w Duchu Świętym, w całej świadomości, że stoimy przed Bogiem, że ten Duch w nas jest zrozumieniem i że ten Duch w nas jest też posłuszeństwem – posłuszeństwem słowu, które czytamy.

Z Boga rodzą się ci, którzy kochają. W czwartym rozdziale Pierwszego Listu św. Jana czytamy: (...) *każdy więc, kto miłuje, narodził się z Boga* (1 J 4, 7). Janowa Ewangelia Bożego Narodzenia zadaje nam nie tylko radość, że się Jezus narodził, ale też zadaje nam to powołanie, to wezwanie, byśmy się rodzili z Boga – i w ten sposób zadaje nam tak naprawdę konkretne doświadczenie miłości. To może nawet jest jakoś wpisane w duchowość tych dni, kiedy świętujemy Boże Narodzenie. Jakoś chcemy być w tym czasie lepsi, chcemy być razem, chcemy się spotkać, zdobywamy się w stosunku do siebie na jakąś czułość, pamięć, piszemy setki eśemesów, dziesiątki maili, wysyłamy listy, kartki z życzeniami, chcemy być blisko ludzi – to jest ważne. Może warto zapytać siebie, czy nie powinienem napisać jeszcze jakiegoś listu. Do kogoś, z kim nie mam relacji od miesięcy, może od lat. Czy nie powinienem wykonać jakiegoś telefonu albo czy nie powinienem wybrać się do kogoś, o kim wiem, że jest sam, o kim wiem, że nikt do niego nie

przyjdzie? Może powinienem wykonać telefon, żeby powiedzieć komuś po prostu "przepraszam". Wszystkie momenty konkretnej miłości to są momenty, kiedy się rodzimy z Boga. Św. Jan, gdy o tym pisze w swoim liście, mówi wyraźnie, że stać nas na miłość do innych dzięki temu, że to Bóg pierwszy nas miłuje.

Kiedy patrzymy na Jezusa w żłobie, kiedy Go widzimy w scenie Bożego Narodzenia, mamy absolutną pewność co do tego objawienia – że On mnie kocha, kocha mnie do szaleństwa, kocha do stajni, kocha mnie do żłobu, a to tak naprawdę jest zapowiedź tego, że kocha mnie do ubóstwa, kocha mnie do odrzucenia, kocha mnie do krzyża, kocha mnie do swojej śmierci. Bóg mnie kocha, jestem dla Niego kimś ważnym, jestem dla Niego kimś wyjątkowym i z samego środka tej miłości zaprasza mnie i mówi: „Możesz się narodzić z Boga także i ty. Spróbuj wziąć tę miłość ode Mnie i pokochać ją! Spróbuj komuś tę miłość przekazać”. Ci, którzy kochają, rodzą się z Boga.

Warto o tym pomyśleć konkretnie. Miłość to jest coś konkretnego, to nie są jakieś teorie, to nie są tylko jakieś piękne emocje. Miłość to jest konkretne bycie przy kimś, to jest konkretna pomoc, to jest dar z siebie.

Ostatnią podpowiedź, również konkretną, daje nam św. Mateusz w piątym rozdziale swojej Ewangelii. Kazanie na górze otwierają błogosławieństwa i jedno z tych błogosławieństw brzmi: *Błogosławieni, którzy zabiegają o pokój, albowiem będą nazwani synami Boga* (Mt 5, 9). Są też takie tłumaczenia mówiące, że ci, którzy wprowadzają pokój, „zostaną rozpoznani” jako synowie Boga, jako dzieci Boga. Oni będą „rozpoznani” jako dzieci Boże, czyli jako ci, którzy się rodzą z Boga.

To bardzo konkretna odpowiedź w naszym tak bardzo podzielonym świecie, w naszym tak bardzo podzielonym społeczeństwie. Wiemy, jak te podziały idą. Idą nieraz nie tylko przez środek naszych rodzin, ale tak naprawdę idą przez środek nas samych. My sami w sobie nie potrafimy nieraz pogodzić rozmaitych emocji, rozmaitych pragnień. One w nas walczą – jedno przeciwko drugiemu – a my ten nasz niepokój wewnętrzny przenosimy potem na relacje z innymi. Ale może właśnie jest tak, że ta sytuacja jakiegoś powszechnego niebezpieczeństwa zagrażającego pokojowi tym bardziej nam pokazuje, jak to jest ważne, że rodzi się Chrystus, którego Izajasz nazywa Księciem Pokoju. W Ewangelii, którą słyszymy na Pasterce, Chrystus jest pokazany jako ten, z którym przychodzi pokój: (...) *a na ziemi pokój ludziom, w których sobie [Bóg] upodobał* (Łk 2, 14). W jaki sposób ten pokój przychodzi na ludzi dobrej woli? Właśnie w taki, że Chrystus się okazuje Pierworodnym pomiędzy wielu braćmi, że wielu z nas rodzi się z Boga jako ci, którzy przynoszą pokój, wprowadzają pokój. To są ci, w których można rozpoznać dzieci Boże. To jest wielki konkret.

Przyjrzyjmy się sobie. Jest taki tekst w Starym Testamencie, który zawsze mnie porażał. Tam jest mowa o kilku rzeczach, których Bóg nienawidzi. „Nienawidzić” to jest mocne słowo, zwłaszcza gdy odnosimy je do Boga; nawet się w nas rodzi pytanie, czy Bóg w ogóle może czegoś nienawidzić. Ten tekst mówi, że Bóg nienawidzi tego, kto sieje podziały między braćmi. Bóg *nienawidzi* tego, kto sieje podziały między braćmi, a już pewnie najbardziej wtedy, kiedy robi to, w dodatku powołując się Niego, na Pana Boga. Wtedy to już jest rzecz w ogóle niepojęta – i straszna.

Rodzą się z Boga ci, którzy wprowadzają pokój. Gdy Chrystus umiera na krzyżu, modli się za swoich wrogów, modli się za tych, którzy Go przybili do krzyża, osadzili, odrzucili. Modli się za nich. Pod krzyżem stoi rzymski oficer i mówi: *Prawdziwie, ten człowiek był Synem Bożym* (Mk 15, 39) – bo widzi Go jako tego, który wprowadza pokój. Rozpoznał w Nim Syna Bożego: ten człowiek był Synem Bożym – wprowadzającym pokój.

Zapytajmy się, czy się rodzimy z Boga. Odpowiedź na to fundamentalne pytanie rozkłada się na te trzy skromniejsze: ci, którzy przyjmują słowo, rodzą się z Boga; ci, którzy kochają, z Boga się narodzili; i ci, którzy wprowadzają pokój, są dziećmi Boga, są córkami i synami Bożymi. Niechby się to słowo na nas spełniało.

ŚWIADECTWO JANA CHRZCICIELA



¹⁹ A oto jakie było świadectwo Jana: Gdy Żydzi wysłali do niego z Jerozolimy kapłanów i lewitów z zapytaniem: Kim ty jesteś? ²⁰ Wówczas on nie odmówił odpowiedzi, ale oświadczył wyraźnie: Ja nie jestem Mesjaszem. ²¹ A gdy zapytali go: Może więc jesteś Eliaszem? odpowiedział: Nie jestem. Czy jesteś prorokiem? odparł również: Nie! ²² Tedy rzekli do niego: Kimże więc jesteś? Musimy bowiem odpowiedzieć coś tym, którzy nas wysłali. Co ty sam mówisz o sobie?

²³ Wtedy im odpowiedział: Ja jestem głosem wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pańską jak powiedział prorok Izajasz. ²⁴ A wśród wysłanników byli również faryzeusze. ²⁵ Ci zadawali pytanie: Dlaczego zatem chrzczisz, jeżeli nie jesteś ani Mesjaszem, ani Eliaszem, ani [żadnym] prorokiem? ²⁶ Wówczas odpowiedział im Jan: Ja chrzczę wodą, a pośród was znajduje się Ten, którego wy nie znacie. ²⁷ Przychodzi On po

mnie, a ja nie jestem godzien nawet odwiązać rzemyka u Jego sandałów.

²⁸ Działo się to w Betanii, za Jordanem, tam, gdzie Jan udzielał chrztu.

J 1, 19-28

W tej perykopie ważne jest najpierw określenie misji Jana. Ta misja jest określona słowem *μαρτυρία* – *martyria*, czyli świadectwo. Ewangelie poprzedza świadek, dlatego Paweł VI napisał w *Evangelii nuntiandi*, że świadectwo jest początkiem ewangelizacji. Świadectwo jest wydarzeniem, które budzi pytania. Jan – jego postępowanie, jego misja – jest człowiekiem, który budzi pytania, i to do tego stopnia, że pytania są mu zadawane oficjalnie w imieniu kapłanów, lewitów, starszych ludu. Tak jest zawsze ze świadectwem. Świadectwo rodzi pytania u tych, którzy je odbierają i postrzegają. Kiedy te pytania zostają wyartykułowane, wtedy się otwiera przestrzeń do właściwej ewangelizacji. U Jana to świadectwo ma charakter radykalny, bo ostatecznie Jan jest świadkiem poprzez męczeństwo. Jest tym, który zaświadczył o Jezusie, oddając za niego swoje życie. Jest prawdziwym poprzednikiem Jezusa, to znaczy, że swoim męczeństwem wskazuje nie tylko na Jezusa, ale na Jezusowy krzyż. Tak jak mesjańska godność Jezusa będzie godnością z krzyża, tak Jego poprzednik jest też świadkiem męczennikiem. Rzeczywiście czytelnie wskazuje na misję Jezusa oraz jej charakter, jej ducha.

W tym dialogu, który opisuje Jan na początku swojej ewangelii, świadectwo Chrzciciela jest najpierw świadectwem negatywnym, czyli mówi o tym, kim nie jest. Mówiąc o tym, kim nie jest, wyraźnie odsyła poza siebie. Nie on jest tematem, nie on jest w centrum. On nie jest w całej tej historii ważny, ważny jest ten, kto idzie za nim. Jan nie ma w sobie niczego z tendencji zatrzymania ludzi przy sobie, na sobie. Dlatego zaraz potem widzimy go, jak odsyła swoich uczniów do Jezusa. Odsyła od siebie. Mówi wyraźnie: nie jestem tym, kogo wy szukacie. Nie jestem tym, o kogo chodzi w całej tej historii. To jest bardzo czytelny fragment świadectwa i bardzo ważny. Wskazujemy wyraźnie na Jezusa ze świadomością, że sami nie jesteśmy zbawcami. Sami nie mamy odpowiedzi na wszystkie ludzkie pytania, a już na pewno nie mamy siły, żeby podźwignąć ludzi ze wszystkich ich problemów i pomóc im w ich wyzwaniach. Nie mamy wiedzy, nie mamy siły ani dość miłości. Jan mówi: ja nie jestem. Warto tu przywołać komentarz św. Augustyna, który skupia się na cytacie, który Jan odnosi do siebie, przytaczając proroka Izajasza: „Jam głos wołającego na pustyni”. Św. Augustyn komentuje te słowa tak, że czym innym jest głos, a czym innym słowo. Głos jest zawsze w służbie słowa. Głos jest narzędziem przekazu słowa. Głos wypełnia swoją misję i zanika. Natomiast słowo jest rzeczywistością trwałą. Trwa ona zarówno w tym, który je wypowiedział (dobrą nowinę), jak i w tym, który je usłyszał. Między nimi wybrzmiał głos i go już nie ma, natomiast słowo jest rzeczywistością żyjącą. Chrystus jest słowem, a Jan był głosem.

Kiedy Jan jest pytany o to, czy jest Eliaszem – odpowiada: „nie jestem”. Choć miejsce, które wybrał na swoją misję, wyraźnie

pokazuje, że wchodzi w misję Eliasza. To wszystko dzieje się nad Jordanem, przy Betanii, tam gdzie Eliasz został wzięty przez Boga do nieba. Tam się fizycznie skończyła misja Eliasza. Tam gdzie się skończyła jego misja, tam Jan zaczyna swoją. To pokazuje, że wchodzi w rolę Eliasza – jak ona jest opisana w Starym Testamencie – jako tego, który przygotowuje drogę dla Pana. Jednak pytany, czy jest Eliaszem, mówi – nie. To można zrozumieć tylko w ten sposób, że określenie, czy jest Eliaszem, czy nie – zostawia Bogu. On sam się o tym nie wypowiada. On sam się w ten sposób nie nazywa. Jezus zaś o nim powie wprost – to jest ten właśnie oczekiwany Eliasz, ale sam Jan takiej identyfikacji nie dokonuje, zostawia ją Jezusowi.

Ostatecznie jesteśmy tym, czym jesteśmy w oczach Boga. To nasza wartość i godność, jakimi widzi nas Bóg, jakimi nazywa nas Bóg. W Janie nie ma ani krzty autopromocji i chwalenia siebie. Mówi ciągle, że „nie jest”. „Nie jest” w Pawłowym kluczu z Pierwszego Listu do Koryntian „to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to, co jest, unicestwić”. Jan mówi, że nikim nie jest. W tradycji Kościoła jest najważniejszym świętym obok Maryi, najważniejszym wstawiennikiem. Jest na ikonach *Deesis*. Jest wyróżniony przez Boga – człowiek, który o sobie potrafił tylko tyle twierdzić, że „nie jest”.

BARANEK, KTÓRY GŁADZI GRZECH ŚWIATA



²⁹ A nazajutrz zobaczył [Jan] nadchodzącego ku niemu Jezusa i powiedział: Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata. ³⁰ To właśnie o Nim powiedziałem: Po mnie przyjdzie Ten, który jest większy ode mnie, bo był wcześniej ode mnie. ³¹ Ja nie znałem Go przedtem. Przyszedłem zaś chrzcić wodą dlatego, aby On mógł objawić się Izraelowi. ³² Jan oświadczył również: Widziałem, jak Duch, podobny do gołębic, zstępował z nieba i spoczął na Nim.

³³ Ja nie znałem Go przedtem, ale Ten, który mnie posłał, żebym chrzcił wodą, powiedział do mnie: Ten, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego nad Nim chrzci Duchem Świętym. ³⁴ Widziałem to i zaświadczam, że On jest Synem Bożym.

Ewangelia pokazuje nam, kiedy mamy prawo mówić ludowi Bożemu o jego grzechu, mówić światu o jego grzechu. Odpowiedź jest tam, gdzie Jan Chrzciciel mówi do swoich uczniów: „Patrz, patrz – Baranek Boży, zobacz Baranka Bożego”. Nie wystarczy usłyszeć słowo, z jakim Bóg nas posyła, tylko jeszcze chodzi o to, żeby zobaczyć Boga wcielonego w Jezusie Chrystusie, który jest Barankiem – Barankiem gotowym umrzeć za grzechy świata.

Nie chodzi tylko o to, że poznałeś czyjś grzech, ale chodzi o to, żebyś miał w sobie taką miłość do ludzi grzesznych, jaką ma Jezus – jest Barankiem gotowym umrzeć za grzechy świata. Innymi słowy: nie wytykaj ludziom zła, jak ich nie kochasz. Nie wytykaj ludziom zła, jak nie jesteś gotów brać na siebie odpowiedzialności za to ich złe postępowanie. I nie wytykaj ludziom zła, jeśli nie jesteś gotów – wiem, jak to brzmi – umrzeć za ich grzechy.

To jest wielkie przedstawienie Jezusa Chrystusa: Baranek Boży. Żeby zrozumieć to określenie, musisz otworzyć hebrajską Biblię, musisz otworzyć Stary Testament i musisz go czytać. I jeszcze dobrze by było, żebyś go czytał w tradycji Izraela. Pierwsze określenie Baranka to baranek złożony na ofiarę, ten, którego Abraham złożył na ofiarę zamiast Izaaka (zob. Rdz 22, 13). Tradycja żydowska mówi, że ten baranek został stworzony w szóstym dniu stworzenia świata, o zmierzchu. Czyli zanim stał się człowiek, był Baranek mający być ofiarą za człowieka.

To nie jest tak, że Bóg dopiero w Jezusie Chrystusie jest jak Baranek, tylko Bóg odwiecznie jest taki. Taka jest natura Boga: Bóg składa z siebie ofiarę za ludzkie grzechy. Bóg nie potrafi być bierny wobec ludzkiego zła, ale kiedy o nim mówi człowiekowi, mówi z samego środka takiej miłości, która oddaje siebie. Oddaje siebie,

bierze na siebie konsekwencje ludzkiego zła, ludzkiego grzechu. Więc jeśli Bóg cię posyła do Kościoła czy do świata, żeby mówić o grzechu, to na pewno – jeśli to jest posłanie od Boga – wkłada ci w serce niesłychaną miłość do grzesznego człowieka. A jeśli nie odnajdujesz w sobie takiej miłości, to być może to posłanie nie jest od Pana, może ci się tylko wydaje, że cię z takim słowem Bóg posłał.

ZNALEŻLIŚMY MESJASZA



³⁵ Nazajutrz Jan znów znajdował się na tym samym miejscu, a z nim dwaj jego uczniowie. ³⁶ Gdy zobaczył przechodzącego obok Jezusa, powiedział: Oto Baranek Boży! ³⁷ A dwaj uczniowie, skoro tylko usłyszeli te słowa, poszli za Jezusem. ³⁸ Jezus zaś obróciwszy się zobaczył, że idą za Nim, i powiedział do nich: Czego szukacie? Tedy oni odrzekli: Rabbi to znaczy: Nauczycielu gdzie mieszkasz? ³⁹ A Jezus odpowiedział: Chodźcie i zobaczcie! Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka. I pozostali już tego dnia u Niego. Była wtedy godzina może dziesiąta. ⁴⁰ Jednym z dwóch, którzy usłyszawszy słowa Jana poszli za Jezusem, był Andrzej, brat Szymona Piotra. ⁴¹ To on właśnie spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: Znaleźliśmy Mesjasza, to znaczy Chrystusa. ⁴² I przyprowadził go do Jezusa. A Jezus, wejrząwszy na niego, powiedział: Tyś jest Szymon, syn Jony, ale będziesz się nazywał Kefas to znaczy Piotr.

Jan dzisiaj mówi o tym, że wierzyć to nie znaczy wiedzieć, że Bóg istnieje, tylko to znaczy narodzić się z Boga. Ważne jest, żeby nie myśleć o tym w kategoriach jakiejś figury retorycznej tylko w kategoriach rzeczywistego doświadczenia ludzkiego. Zapowiedź takiego wydarzenia mamy w Ewangelii: „Ty jesteś Szymon, syn Jana; ty będziesz nazywał się Kefas, to znaczy Piotr”. Szymon urodził się z Jana, ale Kefas urodził się z Boga.

W całej historii zbawienia można pokazać wiele takich sytuacji: Abram narodził się z Teracha, ale Abraham narodził się z Boga; Jakub narodził się z Izaaka, ale Izrael narodził się z Boga. Za każdym razem mówimy o konkretnym doświadczeniu: w spotkaniu z Bogiem ktoś się rodzi do nowego życia, do innego życia, staje się kimś innym. Abram to jest bogaty szejek, Abraham to jest ojciec wiary; Jakub to jest krętacz, cygan, Izrael to jest ojciec narodu; Szymon jest jak piasek, Piotr jest jak skała.

Mówimy o rzeczywiście nowych narodzinach. Jest takie spotkanie z Bogiem, które cię rzeczywiście czyni kimś innym. I dobrze wiemy, że to się nie dokonuje jak za pociągnięciem magicznej różdżki, to się nie dokonuje w jednym momencie. Jezus dzisiaj mówi do Szymona: „Ty będziesz nazywał się Kefas”. „Będziesz” – te narodziny Kefasa z Szymona potrważą w Ewangelii Janowej trzy lata. Abram, żeby stać się Abrahamem, chodził z Bogiem dwadzieścia cztery lata; Jakub musiał spędzić dwadzieścia lat w niewoli u Labana, żeby dorosnąć do bycia Izraelem. To są długie lata, to jest długi proces.

W liście św. Jana słyszeliśmy: *Każdy, kto narodził się z Boga, nie dopuszcza się grzechu, gdyż trwa w nim moc życia Bożego (1 J 3, 9)*. Tak rozumiana wiara nie przychodzi w gotowej formie, tylko

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

